

ZBIÓR OPOWIADAŃ

Historie pisane
EMOCJAMI

Każdy się czasem czegoś boi...

Ewa Wyszynska

Ewa Wyszyńska

Historie pisane emocjami

Ridero

2022

© Ewa Wyszzyńska, 2022

ISBN 978-83-8273-923-7

Książka powstała w inteligentnym systemie wydawniczym Ridero

Spis treści

Przepowiednia	5
Emerytura	23
Łzy niezgody	33
Naiwna	43
Entuzjizm	63
E-gwiazda	75
Miłość: zakładnicy	97
Opowieści z płatka śniegu	121
Ciężar senności	159
Jak skała	181
Infantylna zabawa	197

Przepowiednia

Nie każdy wierzy w przepowiednie, wróżby czy jaśnowidzów. Większość wręcz powie otwarcie, że to oszustwo i naciąganie niewinnych ludzi na ich ciężko zarobione pieniądze. Ale czy nie jest jednak tak, że ludzie, którzy decydują się zaufać wystrojonej pani przed szklaną kulą, sami pokładają w niej nadzieję? Czy czytelnicy horoskopów naprawdę nieświadomie dopasowują zdarzenia ze swojego życia pod ten, jakże obiecujący artykuł z gazety? Rozważcie sami, ale jednak każdy wie, że istnieją moce i siły, których najzwyczajniej nie pojmujemy.

Starszy pan, który chwycił kobietę za ramiona i praktycznie wyciągnął ją spod kół pędzącej ciężarówki. Staruszek nawet nie spojrzał na pojazd, pojawił się znikąd i równie niewytłumaczalnie zniknął.

Dziwne nagrania z kamer monitoringu, na których widzimy bliżej nieokreślone kształty, obcych czy zjawy. Większość z nich można spokojnie obalić, udowodnić, że są fałszerstwem lub zupełnie czymś innym niż nam się wydawało. Ale jednak parę z nich jest tak niepodważalnie niewytłumaczalnych, że powietrze utyka nam gdzieś między płucami a tchawicą.

Otwierające się drzwi od pokoju, w którym śpią małe dzieci, otwierające się powoli, z przerwami i uwagą, nie jak podczas przeciągu, nie uderzają agresywnie w ścianę, nie powodują hałasu, lecz dyskretnie się uchylają, jak gdyby ktoś tylko zapragnął zajrzeć do środka. Dzieci się nie budzą, nadal śpią,

ale coś, co do tej pory było jedynie obserwatorem, postanawia ujawnić swoją obecność i rozpoczyna głośną zabawę szufladami komody oraz drzwiczkami szafek. Równow w momencie, gdy dzieci się budzą, wszystko milknie, a pomieszczenie przeszywa mrozący chłód powodujący w małych ludziach strach i panikę.

Przesuwające się przedmioty nie są pojedynczymi przypadkami, odnotowuje się ich coraz więcej, a wszyscy sceptycy, którzy na siłę próbują udowodnić, że nic takiego wcale nie miało miejsca, ponoszą ciągle klęskę za klęską. Kubek przesuwający się cicho po blacie kuchennym, książki, które właściwie same się otwierają, a ich kartki szybko przelatują od pierwszej do ostatniej. Głośny huk zatrzaśniętej grubej okładki to koniec tego paranormalnego przedstawienia. A może tylko finisz jego już któregoś z kolei części pomijanej do tej pory przez wzrok wystraszonych domowników?

Dziewczynka siedziała cicho w swoim pokoju, wciągnięta w zabawę nie zwracała uwagi na otoczenie, jak to dzieci mają w zwyczaju. Układała na cienkich podłogach swojego domku dla lalek dywanik, na nim malutką kanapę i fotelik. To właśnie tutaj będzie urzędować od dzisiaj jej ulubiona zabawka — lalka Lulu.

Lulu nie jest zwyczajną zabawką, nie jest piękna i — o ile dobrze przyjrzała się jej matka dziewczyn-

ki — codziennie ma inaczej uczesane sztuczne włosy. Kobieta często znajdowała tę lalkę w różnych miejscach — na blacie w kuchni, w wannie, a nawet w jej własnej sypialni zaraz po przebudzeniu.

Nie dostrzegła w tym jednak nic paranormalnego, zwykła zabawa dziecka, które nie nauczyło się jeszcze odkładania rzeczy na swoje miejsce. W pierwszej chwili, gdy znów zauważyła długie, jasne włosy Lulu w zupełnie przypadkowym, przynajmniej dla niej, miejscu, brała lalkę w rękę i zносиła ponownie do domku, w którym powinna się znajdować. Jednak mała dziewczynka kochała lalkę Lulu ponad wszystko i ostro krytykowała swoją matkę za umniejszanie wartości zabawki.

— To Lulu — wołała z łkaniem w głosie, gdy mama po raz kolejny oskarżała ją o bałaganiarstwo i lenistwo.

Nie były to zbyt wychowawcze oskarżenia, a jedynie sposób, by kobieta mogła dać ujście swoim emocjom. Dziewczynka płakała zawsze długo, ale ci-chutko, by nie wzbudzić zainteresowania rodziców. Przytulała swoją Lulu do siebie i szeptała pocieszające formułki. Lulu wiedziała, że dziewczynka ją kocha i była świadoma, że będzie w stanie zrobić wszystko, o co ją poprosi.

Innym znów razem, Lulu leżała grzecznie w swoim zabawkowym pokoju i czekała, aż jej przyjaciółka się obudzi. Nie wybrała się dzisiaj na żaden spacer

po mieszkaniu, bo bardzo pragnęła, by dziewczynka zabrała ją ze sobą do przedszkola. Jednak tak się nie stało. Kiedy matka zawołała swoją córeczkę na śniadanie, dziecko wybiegło radośnie z pokoju, nie zwracając nawet uwagi na leżącą nadal bez ruchu lalkę. Lulu została znów sama na potworne sześć godzin i bardzo jej się to nie spodobało.

Gdy rodzic zawiezie już swoje dzieci do szkoły czy przedszkola, pragnie choć na chwilę oderwać się od swojego rutynowego życia, szuka adrenaliny, odskoczni, czegoś, co pozwoli ponownie poczuć się niezależnym i wolnym. Matka dziewczynki spotkała się ze swoimi przyjaciółkami w dobrze znanej im kawiarence, spędzały tutaj piątkowe południa już od paru miesięcy, a każda z nich pragnęła tego samego — poczuć to coś.

Po kawie w kolorowych kubkach nie było już śladu, a grzech ukryty w kawałku pysznego ciasta, zniknął bezpowrotnie. Kobiety zaczęły się nudzić, a że nie brakowało im wyobraźni, zaczęły przerzucać się kolejnymi pomysłami na ciekawe spędzenie reszty wolnego czasu. Jedna z nich zaproponowała, by udały się do Madame Seri, która parę uliczek dalej wróżyła z kryształowej kuli.

Podobno jej przepowiednie zawsze się sprawdzały i wcale nie brała za swoją pracę dużych pieniędzy. To mogło być coś niesamowitego, zapewniającego matkom dreszczyk emocji i podniecenia. Zapłacily ra-

chunek i opuściły kawiarenkę w wyśmienitym humorze. Śmiały się, trzymały pod ręce i aż kipiały z ciekawości, co też niesamowitego przepowie im Madame Seri.

Dotarły do wąskiej uliczki w zaledwie pięć minut. Mały szyld „Madame Seri” nad drewnianymi drzwiczkami idealnie pasował do zajęcia tej tajemniczej kobiety, umieszczony był na kawałku szkła pomalowanego chyba na wszystkie kolory, jakie tylko istnieją, co dawało mu niemal trójwymiarowy wygląd. Jedna z mam zastukała kołatką i odsunęła się dwa kroki w tył, jakby obawiała się, co się stanie, gdy wróżbitka im otworzy. Jednak nie wydarzyło się nic nadzwyczajnego.

Kobieta w zielonej, długiej sukni, z upiętymi sztywno włosami i ostrym makijażem zaprosiła kobiety do środka. W małej izdebce oświetlonej jedynie świecami, unosił się lekki zapach stęchlizny i duszących kadzideł. Usiadły na twardej sofie i czekały, aż Madame Seri przygotowuje się do wróżenia.

Najpierw wytarła swoją kryształową kulę kawałkiem żółtej tkaniny, by następnie okrężnymi ruchami okadzić ją dymem z białej szalwii. Przyjrzała się dokładnie, czy aby na pewno usunęła wszystkie zanieczyszczenia, a potem zasiadła na wielkim fotelu przy okrągłym stoliku.

— Możemy zaczynać — wychrypięła niskim głosem. — Która pierwsza?

Kobiety popatrzyły na siebie z lekko drwiącym uśmiechem. Chyba żadna z nich nie wierzyła w zdolności starszej pani, ale każda bała się tego, co jej przepowie ta kryształowa kula. Właściwie było to pewnym paradoksem, mimo iż były przekonane, że Madame Seri po prostu udaje i okłamuje swoich klientów, czuły strach przed tym, czego się dowiedzą.

— To może ja — odparła najodważniejsza mama, która na co dzień walczyła ze swoją córką zostawiającą lalkę Lulu w różnych miejscach.

Kobieta usiadła na drewnianym krzeselku i położyła dłonie płasko na stole tak, jak kazała jej Madame Seri. Jej najmniejsze palce zaczęły delikatnie drgać. Była naprawdę podekscytowana, ale i zdenerwowana. Wróżbitka wpatrywała się w nią przez dłuższą chwilę, prawie zaglądając w jej duszę. Po czym przyłożyła ręce do kuli i zamknęła oczy.

— Widzę, że otacza cię negatywna energia — zaczęła cicho. — Niedobrze, bardzo niedobrze.

— Negatywna energia? — zapytała kobieta.

— Cii! Nie przeszkadzać. Widzę dziewczynkę, małą dziewczynkę o jasnych włosach. Łączy was silna więź. Dziewczynka siedzi w jakimś pomieszczeniu, bawi się i śmieje. Nóż w kuchni upada na ziemię, ale ciebie tam nie ma, nie ma tam nikogo — kontynuowała Madame Seri.

Pozostałe kobiety obserwowały całe zdarzenie, były naprawdę zaintrygowane. Pierwszy okręt zatopio-

ny, wróżbitka trafiła w dziesiątkę z informacją o córce kobiety, co zdziwiło wszystkich.

— Nie, zaraz — zaczęła znów mówić. — Jest tam ktoś, widzę blond włosy uczesane w dziwny sposób. Śmieje się, bierze nóż. Idzie do sypialni. Krew, wszędzie krew.

Z każdym słowem Madame Seri coraz bardziej się trzęsła, palce wyginały jej się do granic możliwości w nienaturalnym przeproście. Mówiła z każdą chwilą coraz głośniej i zaciskała dłonie na kuli. Otworzyła szybko oczy, przysunęła twarz bliżej do kryształowej powierzchni, jakby czegoś tam szukała. Patrzyła i wykrzywiała czoło, ale milczała. Nagle jednym ruchem ręki zrzuciła swoją kulę na ziemię, tysiące malutkich kawałeczków szkła rozprysło się po podłodze, a wróżbitka zasłoniła twarz czarną chustką leżącą na stoliku obok stosiku starych i zniszczonych ksiąg.

— Na dzisiaj koniec — wyszeptła i parę razy zaczerpnęła głośno powietrza.

— Ile się należy? — zapytała jedna z kobiet, które nadal siedziały sztywno na sofie.

— Dzisiaj nic nie płacie. Proszę już wyjść.

Wszystkie praktycznie wybiegły z salonu Madame Seri, czuły, jakby ktoś je ścigał. Kobieta, której dzisiaj wróżbitka najpewniej przepowiedziała śmierć, stanęła parę metrów od drewnianych drzwiczek i wyjęła z torby chusteczkę higieniczną. Przetarła oczy, do których zaczęły napływać łzy.

— To tylko głupoty, nie martw się — pocieszały ją inne matki, klepiąc ją po plecach, chwytając za drżące dłonie i gładząc jej spięte ramiona.

Ale ona przecież o tym wiedziała, tylko emocje, które tak nagle się w niej pojawiły, musiały znaleźć jakieś ujście i najprościej było jej się po prostu rozplakać. Nie była w stanie wydusić z siebie ani jednego słowa, poziom zdenerwowania podniósł się tak bardzo, że na czole pojawiły się malutkie kropelki potu. Przez moment znajdowała się w uścisku paniki, oczami wyobraźni widziała złowrogą lalkę Lulu, która opuszcza pokój jej córki i zmierza w kierunku sypialni z nożem w małych rękach.

Nie do końca potrafiła jakoś ten nóż zmieścić w dłoniach lalki, ale czuła, że teraz już wszystko jest prawdopodobne. Może wcale nie będzie to nóż, a jakiś śrubokręt albo gwóźdź. Blade przerażenie zalało ją całkowicie, a jej sceptycyzm i wyśmiewająca postawa względem tych wszystkich wróżb oraz przepowiedni, szybko ustąpiły pokorze i bezsilności.

Pomyślała, że musi spalić lalkę Lulu, nie była pewna, czy to coś da, ale w taki sposób walczą ze złem na filmach, więc może i w rzeczywistości to rozwiązanie uchroni ją przed nieszczęściem. Pożegnała się z koleżankami, które poszły dalej delektować się czasem bez dzieci. Zamówiła taksówkę i chciała jak najszybciej wrócić do domu.

Kiedy szukała kluczy w torebce, poczuła się bardzo nieprzyjemnie. Czyjeś spojrzenie śledziło każdy jej ruch, miała wrażenie, że nawet jej myśli nie są już bezpieczne. Będzie musiała być bardzo ostrożna, bo jeśli nie doceni tego przeciwnika, Lulu może postanowić zamordować ją wcześniej.

Otworzyła drzwi, udając, że nie zdarzyło się dzisiaj nic nadzwyczajnego. Położyła torebkę na komodzie w przedpokoju, zdjęła płaszcz i odwiesiła go na wieszak wiszący na ścianie. Zdjęła buty i wsunęła stopy w miękkie, ciepłe i o niebo wygodniejsze kapcie z uroczym, puszystym pomponikiem.

Weszła do kuchni, nalała trochę chłodnej wody do szklanki i wypiła ją duszkiem. Jej mowa ciała zdradzała zdenerwowanie, a kobieta nie chcąc popełnić błędu, starała się kontrolować każdy swój ruch, ale na niewiele się to zdało. Emocje powoli przejmowały nad nią kontrolę i odbierały jasność myślom w jej głowie.

Wdrapała się po schodach, upewniła się, czy wanna jest pusta, a gdy dotarła do pokoju swojej córeczki, podparła się o framugę drzwi, by nie stracić równowagi i zamarła w bezruchu. Lalka Lulu leżała na samym środku dywanu, jej plastikowa główka była obrócona w stronę drzwi, a jej nieobecne, niebieskie oczy wpatrywały się w osłupiałą kobietę.

Dopiero po chwili była w stanie zrobić krok, później kolejny. Zatrzymała się nad zabawką i zmrużyła

oczy, by móc szybciej dostrzec jakikolwiek ruch. Jednak lalka się nie poruszyła. Kobieta wzięła ją za jasne włosy i zeszła ponownie po schodach na dół. Mając tę demoniczną zabawkę w garści, czuła się już dużo pewniej i bezpieczniej.

Stała przed kominkiem, wśród rozgrzanych cegieł nadal tlił się żar. Powoli położyła lalkę na pomarańczowych kawałkach palącego drewna i przysłoniła ją dużą szczapą. Dłoń cały czas trzymała na chropowatej korze, delikatnie dociskając zabawkę coraz mocniej. Plastik szybko zaczął się topić, ręce i nogi się wykrzywiały, włosy wydawały przeraźliwy, strzelający odgłos.

Po paru minutach nie była już w stanie dostrzec lalki Lulu i odczuła ogromną ulgę. Pozbyła się zagrożenia, ocaliła siebie i prawdopodobnie swoją rodzinę, stała się bohaterką, ale nie zamierzała się z tym obnosić. Wykonała jedynie zadanie, którego podjęła-by się każda osoba wypełniona tak wszechogarniającym strachem.

Usiadła na fotelu przy kominku i ze spokojem przyglądała się, jak wielki kawał drewna rozpala się agresywnym płomieniem i powoli zmienia kolor na czarny. Teraz z pewnością mogła czuć się bezpieczna, lalka Lulu to jedynie wspomnienie, niemiłe wspomnienie.

Kobieta przez resztę dnia nie analizowała ani prawdopodobieństwa, iż ów lalka rzeczywiście

mogła żyć, ani tego, czy przepowiednia Madame Serri mogła się spełnić. Zajęła się domowymi obowiązkami, a kiedy wybiła czternasta, założyła ponownie swój szary płaszcz i niewygodne buty. Wyszła z domu i podążyła w kierunku przedszkola, z którego dokładnie za piętnaście minut musiała odebrać swoją córkę.

Wracając do domu, małej nie zamykała się buzia. Opowiadała swojej mamie o wszystkich zdarzeniach dzisiejszego dnia, o zabawach z kolegami i nowych zabawkach, które przyniosła ciocia ze starszej grupy. W tej placówce zawsze stosowano zasadę „zero waste”, jeśli starsze dzieci wyrosły już z jakiś zabawek lub sprzętów, automatycznie przejmowała je młodsza grupa. Dzieciom bardzo się to podobało, gdyż niepotrzebne już starszacom przedmioty zazwyczaj były bardziej interesujące i zajmujące niż inne zabawki leżące w sali.

— Leć umyć ręczki, kochanie, a ja zrobię ci coś do jedzenia — nakazała matka, a dziewczynka szybko pobiegła do łazienki.

Kobieta odgrzała kurczaka, pokroiła warzywa na sałatkę i przyprawiła ją ziołami. Zniosła naczynia na stół i dorzuciła jeszcze jeden kawałek drewna do kominka, z którego wciąż czuć było zapach palonego plastiku. Kiedy się obróciła, jej córka stała zaledwie metr od niej i zaciskała pięstki ze złości.

— Gdzie jest Lulu? — wykrzyczała, oddzielając każde słowo, co dodawało temu pytaniu grożącego tonu.

Nie wiedziała, co odpowiedzieć. W całym natłoku myśli i strachu nie przewidziała, że córka od razu zauważy nieobecność ulubionej lalki.

— Może znów gdzieś ją zostawiłaś, kochanie — spróbowała się wyłgać.

— Nie — odparła dziewczynka. — Miała czekać na mnie w moim pokoju, ale nie ma jej tam.

— Na pewno się znajdzie, chodź, zjemy coś. Umieram z głodu.

Dziewczynka usiadła do stołu, wzięła do rączki widelec i bardzo powoli nadziewała na niego kawałki warzyw. Kurczaka nawet nie tknęła, zbyt bardzo zajęta była obserwacją swojej matki. Matki, która ledwie pół godziny wcześniej bez najmniejszych oporów zawlokła jej lalkę za włosy do salonu i wepchnęła do kominka.

Panowała napięta atmosfera, matka i córka nie odezwały się ani jednym słowem, a kobiecie robiło się coraz bardziej wstyd. Zaczęła wątpić w przepowiednię Madame Seri i zastanawiała się, co nią kierowało i dlaczego tak łatwo poddała się swojemu lękowi.

— Czy mogę już iść się bawić? — zapytała dziewczynka, odsuwając swój talerz z niedokończonym posiłkiem.

Zazwyczaj kobieta od razu by zaprotestowała i ka-
zała małej dokończyć danie albo zjeść chociaż same
warzywa, ale dzisiaj postąpiła inaczej. Kiwnęła głową
i zabrała resztki obiadu ze stołu. Pomyślała, że odku-
pi córce lalkę przy najbliższej okazji, może nawet
już następnego dnia, zamiast znów łązić bez celu
z koleżankami, pojedzie tramwajem do centrum
handlowego i wybierze nową zabawkę. Dziecko bę-
dzie zachwycone i na pewno szybko zapomni o Lulu.

Poszła na górę, sprawdzić, jak bawi się córeczka.
Jak zwykle mała była zajęta sobą i udawała, że pije
herbatkę z niebieskim misiem oraz kucykiem z kre-
skówki.

— Może przynieść ci, skarbie, moje kapelusze?
Panu misiowi na pewno się spodoba ten fioletowy —
zapropozowała córce, a ta, bez pretensji czy wrogo-
ści, odwróciła głowę w stronę drzwi, uśmiechnęła się
i klasnęła w rączki.

Grzebiąc w szafie w poszukiwaniu wszystkich kolo-
rowych kapeluszy, kobieta czuła zadowolenie. Udało
jej się wynagrodzić dziecku to, że je zawiodła. Oczywi-
ście nigdy nie przyzna się do błędu, ale przynajmniej
teraz będzie mogła spokojnie spać. A jak jutro odbie-
rze dziewczynkę z przedszkola i wręczy jej nową lalkę,
awansuje już na stanowisko idealnej matki roku.

Nagle usłyszała dziwny brzdęk na parterze domu.
Zbiegła po schodach na dół i wpadła do kuchni. Nic
nie przyciągnęło jej uwagi, dlatego przez chwilę od-

twarzała ten odgłos w głowie i zastanawiała się, co mogło go wydać. Gdy przeniosła swój wzrok na blat, czegoś na nim brakowało — noża.

Ruszyła pędem z powrotem na górę, w końcu musiała uratować swoje dziecko. Czyżby lalka Lulu zmartwychwstała i pragnęła się zemścić? A może już tego dokonała? Kobieta szybko odgoniła negatywne myśli i wleciała do dziecięcego pokoju, ledwo trafiając we framugę drzwi. Jej córki już tam nie było. Odwróciła się i szybkim krokiem weszła do swojej sypialni. Wszystkie kolorowe kapelusze leżały rozrzucone na podłodze, wiele z nich było pogiętych i zniszczonych. Zauważyła też, że cała pościel na łóżku została ściągnięta na podłogę.

Kiedy się odwróciła, zobaczyła, że do pomieszczenia właśnie weszła jej córeczka.

— Bałam się o ciebie, gdzie ty byłaś? — spytała, robiąc krok w kierunku dziecka.

Ale jej córka nie wyglądała na zadowoloną, policzki miała mokre od łez, ubrania ubrudzone popiołem. W lewej ręczce ścisnęła kurczowo kawałek sukienki lalki Lulu, a w drugiej kuchenny nóż. Otworzyła szeroko małe usteczka i wydała z siebie niesamowicie głośny krzyk rozpacz, po czym rzuciła się na matkę, wbijając nóż w sam środek jej brzucha.

— Spaliłaś ją, spaliłaś ją — powtarzała w kółko i za każdym razem rysowała nożem kolejną krwawą kreskę.

Później już tylko dźgała bez opamiętania, by w końcu opaść bez sił obok na podłogę i przytulając do policzka kawałek osmolonego materiału, zasnąć.

